

Z komentarza do komunikatu : /Patrick Lacy/.

Prawie cały dziesięćminutowy komentarz codzienny, nadawany w ang. serwisie zamorskim, był poświęcony sprawie stosunków polsko-ros. Komentator zaznaczył na wstępie, że wojska ros. zbliżając się do Warszawy, waleczą już na terenie bezspornie polskim. Mołotow stwierdził w swej deklaracji, że wojska ros. wkracają na teren suwerennego, przyjaznego i sprzymierzonego kraju. Jest to oświadczenie bardzo pokrzepiające. Mołotow stwierdził dalej, że Rosja nie zamierza zabierać polskich terenów, ani też wtrącać się w sprawy wewnętrznego ustroju społecznego Polski. Jest to oświadczenie analogiczne z tym, jakie poprzednio Mołotow złożył w sprawie Rumunii. Podobnie jak tamto, tak i to oświadczenie zostało przez sojuszników z uznaniem powitane. Sprawa jest obecnie komplikowana - jeśli wolno użyć tego wyrażenia - obecnością rządu polskiego w Londynie. Rząd ten jest uznawany przez W. Brytanię, USA. i innych sojuszników, ale od roku nie utrzymuje stosunków dyplomatycznych z Rosją. Najpierw pragnę poświęcić kilka uwag polskiej stronie problemu. Rząd polski, który się schronił z początkiem wojny w Londynie, przybył z kraju, który pierwszy stawiał Niemcom zbrojny opór. Polskie siły zbrojne są najliczniejsze ze wszystkich, jakimi dysponują rządy emigracyjne. Żołnierze polscy świetnie walczyli w Afryce, i we Włoszech, a ich lotnicy wspaniale się odznaczyli w bitwie o Anglię. O znaczeniu kontaktu, utrzymywanego przez rząd polski z ruchem podziemnym w kraju, dowiedzieli się dopiero po wojnie, gdy odpadną ograniczenia, które obecnie nie pozwalają opinii zapoznać się z wielkimi zasługami Polaków w tej dziedzinie. Wszystkie te fakty trzeba zapisać na dobro rządu polskiego. Z drugiej strony trzeba stwierdzić, że rząd polski opiera się na Konstytucji z r. 1935, która zniosła demokrację w Polsce i przekształciła Polskę w państwo totalne pod dyktando prezydenta.